

**Kazimierz Ożóg**

Uniwersytet Rzeszowski

## **SŁOWA DOBRE I SŁOWA ZŁE W KOMUNIKACJI MIĘDZY TOBĄ A MNĄ**

Każda komunikacja językowa między osobami niesie z jednej strony otwarcie na drugiego człowieka, radość ze spotkania, nadzieję na wymianę informacji, z drugiej zaś rodzi lęk przed agresją językową ze strony interlokutora. Aby temu choć w części zapobiec, wspólnoty komunikacyjne stworzyły niepisane reguły modelu grzeczności, chroniące rozmówców. Autor artykułu rozpatruje kategorię komfortu komunikacyjnego, który stwarzają słowa dobre; są to w głównej mierze słowa grzeczne. Słowa złe (zachowania niegrzeczne) rujnują ten model, uderzają w godność osób, dezintegrują komunikaty, osłabiają więź wspólnoty. W artykule zanalizowano językową grzeczność, najbardziej sprzyjającą dobrej atmosferze wymiany informacji i tworzenia więzi między rozmówcami, maksymy konwersacyjne Grice'a oraz językową niegrzeczność.

Słowa kluczowe: komunikacja interpersonalna, godność osoby, komfort komunikacyjny, grzeczność językowa, niegrzeczność, model grzeczności, maksymy konwersacyjne, gry komunikacyjne

### **I. Uwagi wstępne**

Wspaniały, niemający równych sobie dar dla pojedynczego człowieka i ludzkich wspólnot – język naturalny, ten najdoskonalszy system znaków funkcjonujący wśród ludzi, ma szereg ważnych funkcji, ale służy przede wszystkim do porozumiewania się osób i – mówiąc metaforycznie – najbardziej wypełnia przestrzeń wspólnot ludzkich. Jak światło i powietrze wypełniają przestrzeń fizyczną świata i są nieodzowne do biologicznego życia człowieka, tak język wypełnia przestrzeń społeczną i jest konieczny do życia duchowego ludzi. Wspólnoty komunikacyjne przebywają w żywiole języka, który znakowo reprezentując elementy świata (desygnaty), jednocześnie buduje bądź burzy ich więź. Słowa między ludźmi – jak zatytułował swoją książkę Walery Pisarek – komunikują jakąś treść, przekazują informację o świecie i są elementem zespalającym wspólnoty, zaspokajają zatem podstawowe potrzeby człowieka, najpierw – ze względów bezpieczeństwa – poszukiwanie wiedzy o rzeczywistości, i kolejno,

tworzenie przyjaznej, życzliwej osobie grupy, w której czuje się dobrze i może się spełniać. Realizują te potrzeby słowa dobre, mądre, życzliwe.

Język jest także powszechną formą działania w różnych typach kontaktu: w rodzinie, w grupach zawodowych, w szkole, na uczelniach, w sądach, w szpitalach, w Internecie, w ośrodkach władzy, wszędzie tam, gdzie działa grupa. Słowo daje schronienie, bezpieczeństwo, zadowolenie z pracy spełnianej przez język, jednak może być źródłem lęku, narzędziem agresji, obrażania, złośliwej dyskredytacji drugiego człowieka, uderzania w jego godność. Są to słowa złe.

Anna Cegieła napisała znakomitą pracę o tym, że język jest kategorią moralną. Warszawska Autorka zatytułowała swoją rozprawę *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa* (Cegieła 2014). Moje badania mają w tej rozprawie najszerze tło. Z tego studium zaczerpnąłem definicję terminu *etyka słowa*. Cegieła tak ją określa: „Etyka słowa to dziedzina nauki lub wiedzy humanistycznej, zajmująca się badaniem, opisem i oceną sposobów posługiwania się językiem w jego relacji do przyjętych przez społeczeństwo wartości oraz ustalaniem norm użycia słowa, które sprzyjają ochronie tych wartości” (Cegieła 2014: 9). Mój artykuł – jak mówi tytuł jednego rozdziału – napisałem w *poszukiwaniu modelu etycznej komunikacji*.

Pismo święte, fundament kultury europejskiej, zaleca język, który przynosi życie i daje chwałę człowiekowi. Jest to język określany wprost jako **dobry** i zestawiany z językiem **złym** (przewrotnym). Jest to mowa życzliwa, łagodna, oszczędna w słowach, nieobłudna, niosąca prawdę. Obraz dobrej komunikacji proponowany i chwalony przez Biblię jest uniwersalny i jak najbardziej można go zastosować do współczesnych sposobów porozumiewania się ludzi (Lurker 1989: 78–79). Nasza mowa do Innych powinna być łagodna, życzliwa, empatyczna, nieobłudna, naznaczona troską o rozmówcę. Kierowane do rozmówcy słowo winno być dobre, bo tylko takie potrafi uskrzydlić człowieka, tylko dobre słowo, dając ludziom rozliczne wartości, buduje osobę, wzmacnia więzi, nadaje sens życiu, pociesza, leczy, przynosi radość z bycia we wspólnocie. Dobre słowo buduje mosty i obala mury (Steward red. 2005). I na odwrót, złe słowo – jak mocno podkreśla Pismo św. – rani, zabija, zadaje ból, powoduje lęk, dezintegruje osobę i wspólnotę. Wznosi między ludźmi mury. Porównajmy jeszcze trzy celne cytaty biblijne: *Dobre słowa są plastrem słodczy dla gardła i lekiem dla ciała* (Prz 16, 24), *Drzewem życia jest język łagodny, złamaniem na duchu – przewrotny* (Prz 15, 4), *W mowie jest hańba i chwała człowieka, a język może sprowadzić jego upadek* (Syr 5, 13).

W niniejszym artykule analizuję ciekawą – moim zdaniem – kategorię, którą nazywam komfortem komunikacyjnym. Słowa dobre tworzą ogólną, przyjemną, pożyteczną dla rozmówców atmosferę dialogu, otwarcia na drugą osobę, życzliwego traktowania. A nasze życie to niezliczony ciąg rozmów, kontaktów

z Innymi. Jest to **komfort komunikacyjny**, kiedy wyzwoleni od lęku, pełni zaufania w dobre intencje partnera komunikacji wymieniamy z nim w bardzo różnych celach słowa. To zaufanie (bezpieczeństwo) przekłada się na fortunność, skuteczność aktów mowy, w sposób istotny buduje więź między rozmówcami (uczestnikami komunikacji), podnosi i wzbogaca duchowo człowieka, buduje grupę, daje perspektywę na kolejne spotkania. Brak tego komfortu zakłóca komunikację, rodzi frustrację uczestników, wyzwala lęk, często powoduje przerwanie porozumiewania, burzy grupę, obraża godność osoby. Człowiek jest istotą społeczną i musi – z powodów naturalnych i kulturowych – porozumiewać się z innymi. Od jakości tych kontaktów językowych, od ich skuteczności, fortunności i przebiegu zależy wiele, także i w pewnym stopniu pomyślność naszego życia.

Spośród wielu czynników, które budują bądź niszczą komfort komunikacyjny, omówię trzy kategorie: grzeczność językową, maksymy konwersacyjne Grice'a i niektóre elementy językowej niegrzeczności.

## II. Językowa grzeczność i jej udział w tworzeniu komfortu komunikacyjnego

Kiedy czterdzieści lat temu w roku 1977 rozpoczynałem pod kierunkiem profesora Bogusława Dunaja w krakowskim zespole opisującym język mówiony na przykładzie Krakowa i Nowej Huty badania nad polską grzecznością, nie przypuszczałem, że te prace tak się rozwiną i że po wielu latach będę wracał do problematyki grzeczności językowej. Grzeczność językowa, należąca do pragmatycznego poziomu języka, stała się w ciągu ostatnich trzydziestu lat domeną analizy wielu badaczy. Pierwsze miejsce zajmują tu badania Małgorzaty Marcjanik, która najbardziej przyczyniła się do rozpoznania polskiej grzeczności językowej. Jej znakomite, merytorycznie nośne monografie, artykuły, redagowane tomy zbiorowe pomnażają naszą wiedzę o zwrotach grzecznościowych polskich i obcych oraz ich relacjach do kultury (Marcjanik 1997, 2005 red., 2007). Inni badacze dołożyli nośne i ważne ustalenia, by wymienić rozprawy Kazimierza Ożoga (1990, 2005), Małgorzaty Kity (2006), Marka Cybulskiego (2003), Anny Żurek (2008), Kazimierza Sikory (2010) czy świetny tom z serii „Język a Kultura” pod red. Anny Dąbrowskiej i Alicji Nowakowskiej (2005).

O grzeczności i nawiązywaniu więzi interpersonalnej napisała bardzo interesującą rozprawę Beata Drabik (2010). Autorka, wykorzystując liczne badania językoznawców zajmujących się grzecznością, a także dociekania pragmalingwistyczne i swoje własne rozliczne obserwacje empiryczne, odpowiedziała na pytanie, jak „za pomocą działań językowych budujemy więzi

międzyludzkie: jak je najpierw nawiązujemy, potem podtrzymujemy oraz pogłębiajemy, a także jak chronimy je w sytuacjach interakcyjnego zagrożenia i odbudowujemy, jeśli zostały naruszone bądź zerwane” (Drabik 2010, ostatnia strona okładki). Badany przeze mnie komfort komunikacyjny można sprowadzić do pewnej odmiany więzi interpersonalnej.

O jakości kontaktów między osobami (między Tobą a mną) decyduje w głównej mierze słowo grzeczne. Zwykle słowa otulone zachowaniami realizującymi model grzeczności mają szczególną moc. I odwrotnie, takie słowa w otoczeniu niegrzecznych (obraźliwych, często nienawistnych) zwrotów niewiele mogą zdziałać dobra, przynoszą więcej zła. Pisano i mówiono o tym wielokrotnie nie tylko w dociekaniach językoznawczych. Bardzo chwałę polską szkołę, że już na etapie nauczania początkowego wiele się mówi o „czarodziejskich słowach” *proszę, dziękuję, przepraszam*. Te trzy najczęściej spotykane w kontaktach Polaków grzecznościowe zwroty reprezentują całą grzeczność językową. Swoisty „czar” tych wyrazów to wielkie ułatwienie naszych kontaktów językowych, właśnie wprowadzanie komfortu komunikacyjnego. Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” dał piękną lekcję grzeczności, która jest często cytowana i niezmiennie od momentu ukazania się tego arcydzieła daje wskazówki, jak być grzecznym (Księga I, Gospodarstwo, wersy 366–372); oto jej fragment:

Grzeczność wszystkim należy, lecz każdemu inna;  
Bo nie jest bez grzeczności i miłość dziecinna  
I wzgląd męża dla żony przy ludziach, i pana  
Dla sług swoich, a w każdej jest pewna odmiana.  
Trzeba się długo uczyć, ażeby nie zbłądzić  
I każdemu powinna uczciwość wyrządzić.

U Mickiewicza *uczciwość* oznaczała uhonorowanie drugiej osoby, oddanie czci, szacunku przez dobre słowa i gesty. To są niezmiennie fundamenty polskiej grzeczności.

Grzeczność funkcjonuje tylko w grupie – pojedyncza osoba sama wobec siebie jest naturalnie grzeczna – jest zatem zjawiskiem społecznym (kulturowym, symbolicznym), złożonym z różnych elementów ideowych wspólnoty i jej zachowań rytualnych. Zadaniem głównym zachowań grzecznościowych jest ułatwienie komunikacji. Ludzkie społeczności, przechodząc przez różne stopnie rozwoju, udoskonalały porozumiewanie się, czyniły komunikację coraz bardziej ludzką. Ewolucja była wyraźna: od pierwotnej, częstej walki także na słowa ku formom bardziej delikatnym, wyrażającym empatię, szanującym drugiego człowieka. Niekiedy jednak brutalna walka na słowa dominuje, zwłaszcza wtedy, kiedy emocje biorą górę nad rozumem. Wtedy łamiemy zasady grzeczności, odrzucamy formuły łagodzące i – mówiąc potocznie – w sumie źle na

tym komunikacyjnie wychodzimy. Grzeczność należy więc do kategorii psychologii społecznej. Pojęcie kluczowe – *model grzeczności* – wprowadziłem w rozprawie o grzeczności krakowian (Ozóg 1982, 1990, 2005). Jest to teoretyczna konstrukcja wyabstrahowana w czasie moich długoletnich badań z tysięcy autentycznych sytuacji mówienia, także z innych sposobów współczesnej komunikacji językowej. Nowe materiały modyfikują nieco ten model, ale jego podstawowy trzon pozostaje taki sam.

Przez model grzeczności rozumiem system społecznie zaaprobowanych i powszechnie przyjętych w danej społeczności (grupie, wspólnotie) zasad, norm określających pewien usankcjonowany sposób zachowania, także werbalnego członków danej wspólnoty w kontaktach między sobą. Współcześnie jest to sposób zachowania określany jako *szanujący godność rozmówcy, odpowiedni, kulturalny, grzeczny, uprzejmy* i stoi on w wyraźnej opozycji do zachowania *nieodpowiedniego, nieuprzejmego, niekulturalnego, uderzającego w godność drugiej osoby, chamskiego*.

Spółecznie akceptowany model grzeczności, nabywany w danej grupie wraz z procesem wzrastania i wychowania dzieci i ich wejścia do wspólnoty (socjalizacji), opiera się na kilku zasadach. Wydzielam jednak dwie zasady główne, najważniejsze, z których można wyprowadzić inne, bardziej szczegółowe. Jest to, po pierwsze, zasada zakładająca autonomię, godność, ważność każdego człowieka, potencjalnego uczestnika komunikacji jako osoby. Drugi człowiek, partner komunikacji (interakcji, spotkania w dialogu), powinien być postrzegany jako osoba, która ma z natury swoją godność. Wszyscy w godności jesteśmy równi, bo jesteśmy osobami. Nie ma osoby bardziej godnej i mniej godnej, Rzecz to dawna, obecna w różnych systemach filozoficznych i religijnych, a zwłaszcza w chrześcijaństwie. Każdej osobie należy się szacunek i tę fundamentalną zasadę trzeba respektować w kontaktach z drugim człowiekiem, znajomym czy nieznanym, bardzo wykształconym czy analfabetą, z Innym pod względem rasowym, kulturowym, religijnym, majątkowym. To zasada podstawowa, ale jakże często łamana w systemach (ludzkich wspólnotach) niedemokratycznych. Wystarczy porównać wielkie zróżnicowanie zwrotów grzecznościowych w ustrojach feudalnych, kiedy pan (jaśnie pan) traktował z pogardą ludzi stojących niżej; podobnie było w drapieżnym kapitalizmie. Jeszcze do niedawna w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w kraju – wzorze demokracji i wolności – była segregacja rasowa, a wcześniej niewolnictwo, „czarny” był dosłownie i w przenośni własnością pana. Nie tak dawno w Niemczech hitlerowskich Żyd – według ustaw norymberskich – nie był osobą i był skazany tylko z racji swego pochodzenia rasowego na śmierć. Nierówność społeczna, gorsze traktowanie wielu grup osób, także na poziomie kontaktów językowych, były to kategorie wpisane w dawne systemy, które

często w majestacie prawa pogardały człowiekiem. Dzisiejsze systemy demokratyczne mają w tej mierze inne założenia, przynajmniej formalnie traktujące wszystkich równo jako autonomiczne osoby.

Po wtóre, fundamentem modelu grzeczności jest zasada życzliwości. Społeczny imperatyw jest wyraźny: *Traktuj życzliwie rozmówcę, nawet nieznanego, innej kultury, wyznania, rasy* itp. Zasada ta jest konsekwencją zasady pierwszej, mamy też w naszym judeochrześcijańskim kręgu kulturowym potężną jej motywację w ewangelicznym przykazaniu miłości bliźniego. Rewolucja Chrystusowej nauki polegała właśnie na przykazaniu miłości każdego człowieka. Było to nie do pomyślenia w tamtym starożytnym, bardzo brutalnym świecie, kiedy życie człowieka niewiele było warte. A miłość nieprzyjaciół jest już najwyższym moralnym radykalizmem. Można powiedzieć, że nauka Chrystusa stworzyła podstawy językowej grzeczności.

Życzliwość to postawa przyjazna wobec każdej osoby. Pięknie o niej pisze Mariola Jakubowicz: „Postawę przyjazną innym określa się przymiotnikami: *życzliwa, uprzejma, przychylna, sprzyjająca*. Postawę przeciwną: *agresywna, napastliwa, wroga, wyzywająca, prowokacyjna*” (Jakubowicz 2005: 61).

Barbara Boniecka na podstawie swoich badań wymienia cechy życzliwości jako postawy: a więc jest to wsparcie drugiej osoby w razie niepowodzenia, niekłopotliwe (niewścibskie) zainteresowanie jej sprawami, dobre działania dla drugiego, dobre (nieapodyktyczne) doradzanie, zauważanie dobrych stron rozmówcy, wydobywanie jego zalet, dzielenie radości, zadowolenia, także smutku, dyskretne pocieszanie, delikatne wyrażanie ocen, opinii, kierowanie pochwał, wyrazów uznania, gratulacji (Boniecka 2005). Na zakończenie tego indeksu lubelska badaczka daje dwie istotne uwagi, które łączą się z moimi rozważaniami na temat maksymy jakości Grice’a i modelu grzeczności. Najpierw: „Życzliwość dla odbiorcy manifestuje się w audycjach, gdy się mu udziela dostatecznych i prawdziwych informacji” (Boniecka 2005: 57). I cytat drugi, dobrze rozwijający moje rozważania o grzeczności: „Znakiem życzliwości są ponadto zachowania grzeczne wobec słuchacza. W badanych audycjach grzeczność wyraża się za pośrednictwem zwrotów konwencjonalnych: pozdrowień, podziękowań i życzeń. Intensywność życzliwości zdradza zazwyczaj wzbogacające te zwroty słowo *serdecznie* i *bardzo serdecznie*” (Boniecka 2005: 58).

Przytoczone wyżej dwie zasady są fundamentem polskiej konwencji grzecznościowej, a używane przez nas, Polaków, formuły grzecznościowe, unikanie zwrotów agresywnych, obelżywych, wulgarnych, stosowanie wyrażen podnoszących osobę na duchu, przyjaznych, o różnym stopniu empatii to najlepsza realizacja polskiego modelu grzeczności.

Szczegółowe elementy tego modelu można ująć następująco:

– Godne, z szacunkiem nazywanie drugiej osoby; tu warianty w polskim uniwersum językowo-kulturowym są bardzo liczne, często czułe, ale też oficjalne, urzędowe, ciepłe i zimne, por.: *proszę pana, proszę pani, panie doktorze, panie kolego, panie szanowny, Stasiu kochany, Zosiu droga, moja ty złociutka, słoneczko ty moje, Kazimierzu, Leszku, Michał, mamusiu, ciociu, Frączak, człowieku, bracie*. Stosowane przez uczestników komunikacji określenia partnerów są z punktu widzenia komfortu komunikacyjnego podstawowe. Od tego, w jaki sposób zwrócimy się do partnera, jak go określimy, zależy niejednokrotnie przebieg i powodzenie aktu komunikacji.

– Wypracowane przez polską społeczność normy grzecznościowe wymagają, aby rozpoczynać kontakt (nawiązywać dialog, inicjować spotkanie) przez życzliwe powitanie. Tak samo powinniśmy kończyć kontakt (zamykać spotkanie, rozmowę) przez przyjazne zwroty pożegnalne. Powitania i pożegnania należą do rytualnej obudowy naszych dialogów. Już samo powitanie to życzliwe zauważenie i wywyższenie rozmówcy. Brak powitania czy pożegnania to zachowania odpychające, obraźliwe. Także i w tej grupie zwrotów grzecznościowych mamy bogactwo różnych wariantów.

– Okazywanie w słowach i gestach wdzięczności za wyświadczone nam dobro, nawet to najmniejsze, czyli podziękowania za przysługę. Wyrazy oznaczające wdzięczność to – ze względu na powszechność wymiany dóbr między osobami – najczęściej używane zwroty grzecznościowe. Bycie wdzięcznym znakomicie wpływa na komfort komunikacyjny, bardzo ułatwia porozumiewanie się, jest dobrą energią w kontaktach między Tobą a mną, por.: *dziękuję, bardzo dziękuję, bardzo dziękuję za to spotkanie, chciałem bardzo serdecznie podziękować, cudownie, kapitalnie, jesteś fantastyczny, pan jest bardzo uprzejmy, cudowna książka – dziękuję z serca*.

– Okazywanie skruchy za nietakt, przewinienie, uchybienie, jakieś naruszenie godności drugiej osoby to przeproszenia. W życiu społecznym dochodzi często do konfliktów i nieporozumień między osobami, co skutkuje utrudnieniem, a nawet przerwaniem komunikacji. Model grzeczności dostarcza nam wtedy formułę rzeczywiście niezwykłą, wprost „czarodziejską”, jak nazywają to dzieci uczące się etykiety, właśnie przeproszenie. Jest to zwrot grzecznościowy bardzo pożyteczny zarówno w kontaktach potocznych, zwyczajnych, jak i oficjalnych. Użycie przeproszenia i jego przyjęcie najbardziej wpływa na komfort komunikacyjny, umożliwia bowiem na nowo normalny, niezakłócony przebieg komunikacji, por.: *przepraszam, żałuję, głupio mi*. Ciekawie wyjaśnia znaczenie przeproszenia Anna Wierzbicka:

**PRZEPROSINY**

wiem, że zrobiłem coś, co było dla ciebie złe  
 sądzę, że możesz czuć do mnie coś złego z tego powodu  
 mówię: żałuję, że to zrobiłem  
 mówię to, bo chcę, żebyś nie czuł do mnie nic złego (Wierzbicka 1983: 130).

– Delikatne wyrażanie prośby. Jeśli stosujemy tu uprzejme formy, wówczas mamy większe szanse na ich spełnienie. Kierowane do innych nakazy, zakazy, imperatywy powinny być złagodzone. Podobnie w sposób delikatny, łagodny powinniśmy podawać treści nieprzyjemne dla rozmówcy.

– Okazywanie skromności przy równoczesnym dowartościowaniu partnera rozmowy, pomniejszanie własnych zasług, podnoszenie zasług innych osób, por. repliki na podziękowanie czy przeproszenie: *dziękuję bardzo – nie ma za co; przepraszam bardzo – ależ nic się nie stało*.

– Współodczuwanie z partnerem – razem się cieszyć, razem się smucić. W tym obszarze można wydzielić cały szereg zwrotów grzecznościowych: gratulacji, kondolencji, komplementów, okolicznościowych życzeń.

– Delikatność względem drugiej osoby – jeśli można, nie mówić o rzeczach przykrych, raniących rozmówcę (partnera komunikacji), a jeśli to konieczne, to podawać takie treści z delikatnością.

### **III. Maksymy konwersacyjne Grice'a budują komfort porozumiewania się**

W znanym artykule *Logika a konwersacja* Herbert P. Grice, zafascynowany *Dociekaniem filozoficznymi* Ludwiga Wittgensteina, dał bardzo płodną dla współczesnego językoznawstwa, zwłaszcza pragmatyki językowej i teorii komunikacji, koncepcję mówienia i implikowania. Grice jako logik i filozof języka zwraca szczególną uwagę na racjonalność komunikacji. Aby porozumiewanie osób było skuteczne, by w ogóle do niego doszło, uczestnicy aktu mowy muszą podjąć trud rozumnego współdziałania. Grice nazywa to zasadą kooperacji. Właśnie to współdziałanie osób inicjuje komfort komunikacyjny. Osoby chcą współdziałać w dialogu mimo dzielących je różnic. Już na poziomie kooperacji mamy sukces, bo wiele aktów mowy nie może się odbywać z braku chęci do rozmowy (komunikacji).

Z zasady kooperacji wyprowadza Grice cztery maksymy; ich stosowanie w konkretnych aktach mowy nie tylko zapewnia prawidłowy, niezakłócony przekaz pola informacyjnego, daje dużą szansę na skuteczność językowego działania, ale przynosi odpowiedni poziom komfortu komunikacyjnego (Grice 1980).



– Maksyma pierwsza, najważniejsza – maksyma jakości chroni podstawy komunikacji odnoszące się do kategorii prawdy. Jacek Grębowiec w bardzo ciekawej książce *Mówić i działać. Wykłady z pragmatyki języka* tak eksplikuje tę maksymę:

(staraj się, aby twój wkład w konwersację był prawdziwy):

1. nie mów tego, o czym jesteś przekonany, że nie jest prawdą;
2. nie mów tego, do stwierdzenia czego nie masz dostatecznych podstaw (Grębowiec 2013: 59).

Nasze porozumiewanie powinno być szczere, powinniśmy przekazywać komunikaty prawdziwe (asercje), bo w przeciwnym razie nie ma ono sensu (dosłownie i w przenośni). Rozmówcy muszą się poruszać wśród zdań prawdziwych. Świadome kłamstwo uderza nie tylko w rozmówcę, którego partner – dla osiągnięcia własnych korzyści – wprowadza w błąd, ale godzi także w podstawy języka i istotę językowego porozumiewania się. Język jako system znaków powstał po to, aby w jednoznacznym logicznym przyporządkowaniu zastępować elementy rzeczywistości. Znaki kłamliwe nie zastępują (nie reprezentują) jednostek świata, ale je zaciemniają. Maksyma ta obowiązuje we wszystkich typach komunikacji. Szczególne znaczenie ma jednak w komunikacji medialnej, politycznej, także potocznej, w której mamy zjawisko plotki.

– Maksyma druga, mniej nośna filozoficznie, ale bardzo praktyczna, zdroworozsądkowa, bardzo pożyteczna stoi na straży ilości podawanych informacji. Kapitalnie sprzyja dobrej atmosferze porozumiewania, tworzy komfort komunikacyjny. Nadmiar, redundancja burzą porządek porozumiewania:

1. niech twój wkład w konwersację zawiera tyle informacji, ile jej potrzeba (dla aktualnych celów wymiany);
2. niech twój wkład nie zawiera więcej informacji niż trzeba (Grębowiec 2013: 59).

Wielomówność partnera dialogu męczy wszystkich uczestników komunikacji (nie angażujemy się w rozmowę, tylko myślimy, kiedy on/ona skończy?!), potok słów rozmówcy utrudnia nam włączenie się do dialogu (zajęcie kanału), powoduje zniecierpliwienie, może być przyczyną nieporozumień, nie sprzyja prawidłowej wymianie informacji i budowaniu więzi. Niepohamowane mówienie jest oznaką pychy, a ta nie sprzyja komfortowi komunikacyjnemu. Podobnie niedobór informacji wywołuje u rozmówców niepokój odnośnie do prawidłowego zrozumienia intencji rozmówcy.

– Maksyma trzecia – odniesienia (istotności, relewancji). Jest to ważna dla komfortu komunikacyjnego zasada, aby w podawanych treściach trzymać się tematu. Maksyma ta chroni porządek logiczny naszych komunikatów i ich merytoryczność:

1. niech to, co mówisz, będzie relewantne, czyli na temat (Grębowiec 2013: 59).

– Bardzo pojemna znaczeniowo jest maksyma czwarta, czyli imperatyw sposobu (wyrażaj się przejrzyście, poprawnie, ładnie, w sposób uporządkowany). J. Grębowiec tak przybliża jej treści:

1. unikaj niejasnych sformułowań;
2. unikaj wieloznaczności;
3. bądź zwięzły (unikaj zbędnej rozwlekłości wypowiedzi);
4. mów w sposób uporządkowany (Grębowiec 2013: 59).

Do tych czterech maksym dodano maksymę piątą – grzeczności Leecha. Powstała ona mniej więcej w tym samym okresie, kiedy i w naszym językoznawstwie rozwijały się badania nad tym zagadnieniem. Zasada ta współgra z przedstawionymi wyżej badaniami polskiej grzeczności językowej. Geoffrey Leech uważa, że językowa grzeczność to podstawowe zabiegi, fundamentalna strategia językowego oddziaływania, zapewniająca powodzenie komunikacji między osobami. Ten znakomity filozof języka, rozwijając treść tej maksymy mieszczącej się w inwariancie: *Bądź uprzejmy*, dał jej eksplikację w postaci kapitalnie ułatwiających komfort komunikacyjny zasad: zasady taktu, zasady wspaniałości, zasady aprobaty, zasady skromności, zasady zgody i zasady sympatii (Leech 1983: 132).

Maksymy Grice’a są – rzecz jasna – modelem idealnym, do którego w trosce o racjonalną efektywność komunikatu powinni zmierzać uczestnicy komunikacji. Życie jednak, jak to bywa w przypadku wielu aktów, przynosi częste ich pogwałcenie. Jeśli chodzi o komfort komunikacyjny, to stosowanie tych maksym z pewnością pomnaża ten komfort. Chroni zatem rozmówców przed niepotrzebnymi zakłóceniami, które mogą wystąpić na płaszczyźnie **komunikatów**, bo w swej istocie zasady te dotyczą maksymalnej racjonalności komunikatów.

#### IV. Językowa niegrzeczność burzy komfort komunikacyjny

W ciągu ostatnich kilku dekad obserwujemy w Polsce, ale w skali globalnej wzrost zachowań łamiących zasady nie tylko językowej grzeczności, ale następuje w ogóle skokowy wzrost agresywnych zachowań słownych i fizycznych wobec drugiego człowieka. Zjawisko to było niejednokrotnie opisywane przez badaczy. Językowa niegrzeczność to domena działania słów złych, które niszczą więź między uczestnikami komunikacji, przekreślają komfort komunikacyjny, wywołują lęk, w drastycznych przypadkach poniżają człowieka, uderzają w jego godność, są w wielu przypadkach wstępem do jawnej agresji fizycznej.

Wyróżnić można całą mozaikę językowych zachowań niegrzecznych: od złośliwego krytykowania drugiej osoby, przez fałszywe, niesprawdzone oskar-

zenia, przytyki, do słownego wyzywania, używania wobec drugiego wyrazów, które wyrażają groźbę, łamią tabu i są powszechnie uznawane za wulgarne, obelżywe (obraźliwe). Ryszard Tokarski wyróżnił dwanaście grup wyrazów obrażających osobę przez przypisanie jej jakiejś cechy człowieka, nazwijmy to, małej wartości. Przytoczę tu tylko niektóre grupy; otóż uderzamy w drugą osobę przez złe słowa oznaczające nazwy związane z niepoważnym wykonywaniem zadań zawodowych (ogólnie życiowych), np. *blazen, kłown*, gdy wykonywane przez drugiego czynności są nazywane jako usługiwanie, np. *podnózek, najemnik, pacholek*, przez wyrazy łączące się z funkcją nadzorowania: *zandarm, policjant*, przez słowa oznaczające ludzi wykonujących czynności, które zadają ból, niosą śmierć: *kat, oprawca, bandzior*, przez nazwy konotujące niesamodzielność lub sterowanie z zewnątrz, np. *robot, maszyna, marionetka*, przez nazwy przedmiotów uważanych za brzydkie, brudne: *ścierwo, zgnilizna, ścierka, szmata*, przez wyrazy określające negatywne cechy człowieka, niepełnosprawnego umysłowo bądź chorego: *ślepiec, impotent, platfus, cholera, syfisy, idiota, półgłówek* (Tokarski 1990).

Bardzo interesująco napisał o słowach złych Piotr Lewiński. Zanalizował on aż 122 wyrazy pierwotnie obelżywe, służące tylko do obrażania (Lewiński 2005). Określają one człowieka odwrotnie do komplementów, niejako w krzywym zwierciadle, tylko po to, aby go dotknąć i poniżyć. Złe słowo może ranić do głębi drugiego człowieka. Przykład z moich materiałów: uczennica klasy 7. szkoły podstawowej nie może się uspokoić przez kilka dni po otrzymanym od koleżanki esemesie: *ty suko pier..., ja ci pokażę!*

W moich badaniach, rozpoczętych – podobnie jak studia nad grzecznością jeszcze w zespole krakowskim – przyglądam się wyrazom obraźliwym, które niszczą komfort komunikacyjny i uderzają w godność człowieka.

W roku 1965 Zenon Klemensiewicz ogłosił w „Języku Polskim” artykuł pod znanym tytułem *Higiena językowego obcowania*. Znajdujemy w nim taki oto fragment: „I tu może językoznawca podać pierwszą wskazówkę higieny językowej: oszczędzaj bliźniego, łagodząc kształt swoich wypowiedzi, nawet wtedy, kiedy masz prawo, kiedy musisz mu przekazać przykrą dla niego treść” (Klemensiewicz 1965: 3). Klemensiewicz, jeden z największych polskich językoznawców, zaleca zatem łagodność: *Komunikatami waszymi niech rządzi łagodność*. Krakowski uczoney bił w latach 60. XX wieku na alarm. W przytaczanym artykule omawiał oczywiście przykłady łamania higieny językowej, pisał o używaniu wyrazów obraźliwych, wulgarnych, obelżywych, sprośnych, o nieposzanowaniu rozmówcy podczas agresji językowej, która jest często wstępem do agresji fizycznej.

Negatywne zjawiska używania wobec innych słów złych w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat, jakie upłynęły od badań Klemensiewicza, bardzo się nasiliły.

Wspominałem o tym w moich badaniach (Ożóg 2011). W ostatnich dekadach przeżyliśmy liczne rewolucje – polityczną, ekonomiczną, informatyczną, medialną, konsumpcyjną, obyczajową. Dzisiaj słowa wulgarne i obraźliwe można usłyszeć w miejscu publicznym; język polityki to często mowa nienawiści, filmy i liczne programy czy instalacje medialne są wypełnione słowną agresją, przeraża szaleństwo hejtów internetowych, kiedy z powodu anonimowości komunikacji używane są najgorsze – już nie karczemne, ale jeszcze gorsze wyrażenia. Nie tylko uderzamy słownie na różne, nowe, nieznanne wcześniej sposoby w drugiego człowieka, ale przez słowa złe zadajemy wielki cios kulturze polskiej. Szczególnie naganne są złe słowa, inwektywy w życiu politycznym Polski po roku 1989. Gorszące sceny rozgrywają się w Sejmie Rzeczypospolitej, w którym elity polityczne (powinny być wzorem pięknego mówienia) używają najbardziej obraźliwych, często bardzo prymitywnych złych wyrazów obrażających przeciwnika politycznego, któremu przypisuje się najgorsze cechy, por.: *wykształciuchy, bandyci, mordercy, złodzieje, nieudacznicy, dorżnąć watahy, pan jest zerem, ekonomiczny analfabeta*.

Interesująco tłumaczy Irena Kamińska-Szmaj inwektywy polityczne. Otóż uderza się w osobę, niszczy się piękną mowę polską, bo każdy wulgaryzm i zwrot obraźliwy depcze także nasz język, z chęci osiągnięcia korzyści politycznych. Wrocławska badaczka pisze:

Z punktu widzenia pragmalingwistyki wypowiedzenie inwektywy w dyskursie politycznym należy traktować jako specyficzne zdarzenie komunikacyjne, mające określony cel i wywołujące określone skutki pragmatyczne. W komunikacji politycznej dążenie nadawcy do zdeprecjonowania adresata wypowiedzi wynika z zamierzonego efektu perlokucyjnego, czyli wywołania pożądanych skutków w sferze uczuć, myśli i działań odbiorcy (Kamińska-Szmaj 2007: 60).

A odbiorcami są zwykli obywatele, przyszli wyborcy. Wielki niepokój budzi wzrost agresji językowej w szkole. Jak twierdzą w wywiadach nauczyciele, uczniowie często się obrażają bardzo wulgarnymi słowami, por.: *ty downie!, ty idioto!, ty imbecylo!* Wielką rolę odgrywają tu negatywne wzorce medialne i internetowe hejty, a także swoista moda panująca wśród młodych na „silne typy”.

Podanie definicji wyrazu obraźliwego jest rzeczą trudną, gdyż w obrębie tej grupy znajduje się wiele wyrazów i zwrotów niejednorodnych, o różnym natężeniu obraźliwości, poczynając od wyrazów ironicznych, lekko obraźliwych okazjonalizmów, aż po bardzo obraźliwe wyrazy nieprzyzwoite, wulgarne wyzwiska (Ożóg 1981). Wydaje się zatem konieczne wyjście od aktu mowy i przyjęcie definicji funkcjonalnej. Mianowicie: za obraźliwy wyraz (zwrot frazeologiczny) uznaje taki, który w konkretnym akcie mowy wywołał (może wywołać) obrażenie (dotknięcie) osoby, do której został skierowany. Wyraz

obraźliwy wywołuje zatem akt obrazy. Krystyna Pisarkowa łączy obrazę z naruszeniem honoru partnera komunikacji (Pisarkowa 1978).

Jest to grupa wyrazów bardzo niejednorodna semantycznie, wszystkie mają jednak – mówiąc metaforycznie – jad zdolny w jakiś sposób porazić bliźniego. Zazwyczaj są to ujemne określenia danej osoby, mogą więc to być przymiotniki, np.: *głupi, stuknięty, walnięty*, częściej będą to rzeczowniki bądź całe grupy nominalne, por.: *cham, idiota, dureń, kurzy mózdzek, ciota*; wydziela się liczna grupa czasowników używanych w czasie teraźniejszym i w imperatywnie: *co mi tu, kurwa, pierdolisz, pojebało cię, masz nasrane w tej głupiej głowie*.

Wyrazy i zwroty obraźliwe występują zwykle w czasie ostrych sprzeczek bądź kłótni. Skierowane do rozmówcy, radykalnie zmieniają całą rozmowę. Akt mowy, w którym używa się tego typu zwrotów, ma cechy pośredniego aktu mowy, o jednoznacznie odczytywanej intencji obrażania. Intencję tę rozmówcy bez trudu odczytują z sytuacji mówienia i semantyki używanych złych słów, które ranią. Należy tu mocno podkreślić, że oprócz wyrazów i zwrotów mogą służyć obrażaniu jeszcze inne środki językowe i pozajęzykowe. Niektóre są nawet kategoriaalne. Jest to przede wszystkim forma zaimka osobowego *ty* używana w stosunku do rozmówcy, którego powinniśmy tytułować przez *pan, pani*, i – co tu najważniejsze – forma 2. osoby czasowników. Jednostronne przejście na *ty* może być obraźliwe, jest bowiem w sytuacji oficjalnej obniżeniem prestiżu naszego rozmówcy. Zaimek *ty* staje się także konwencjonalnym elementem najczęstszego typu wyrażen obraźliwych: *ty + wołacz wyrazu negatywnego: ty kutasie!, ty draniu!, ty bydlaku!* Zaimek *ty* bezpośrednio dotyka drugą osobę, jest niejako częścią jej istoty, dlatego jest tak eksploatowany. Jeśli do tych konstrukcji dodamy jeszcze obraźliwy przymiotnik, to już mamy „piramidę obraźliwości”: *ty pojebany gnoju!* Kategoriaalne są także i inne niż leksykalne wyznaczniki obraźliwości, np. stylizacje na wymowę wiejską: *ty wsioku!, ty bidoto!* czy naśladowanie mowy innych osób, popularne pomawianie się. Powszechne na polskich drogach stało się, niestety, obrażanie przez demonstrowanie środkowego palca. Skutecznie tym gestem obrażamy innych kierowców, bo „nie mamy czasu”. A jeśli taki jest, np. przed czerwonym światłem, to gestom towarzyszą słowa poniżające.

Ze względu na funkcję, jaką w konkretnym akcie mowy mogą pełnić wyrazy obraźliwe, można podzielić je na trzy grupy:

– Wyrazy prymarnie obraźliwe. Do tej grupy zaliczam takie, które służą tylko do obrażania. Są to przede wszystkim negatywne, mocne w poniżających treściach określenia danej osoby, słowa wulgarne ze sfery seksu i wydalania, por.: *matoł, frajer, cwel, paskuda, ramoł, tłuszczoch, safandula, gównno śmierdzące, ch..., cipa, kurwa*. Piotr Lewiński opisał duży zbiór tych wyrazów (aż 122). Oto tylko początek tej niechlubnej listy: *abnegat, baba, bachor, bałamut,*

*bałwan, bastard, bęcwał, bękart, bisurman, bladź, blagier, bubek, bufon, bumelant, bździach, bździągwa, cham, cherlak, chłystek, chuj, chuligan, ciapa, ciemięga, cipa, ciura, cizia.* Do tej grupy zaliczam też czasowniki zrywające kontakt, brutalnie wieszczące: *nie chce z tobą rozmawiać: spierd...: wypieprzaj, goń się.*

– Wyrazy o sekundarnej funkcji obraźliwej. Tych mamy najwięcej, prymarnie są to nazwy rzeczy, zwierząt, roślin, ale skierowane do człowieka są bardzo obraźliwe, naruszające godność osoby. W konkretnym akcie mowy funkcjonują one jako metafory bądź neosemantyzmy, por. *osioł, baran, źmija, padalec, krowa, kłępa, goryl, małpa, klawisz, fujara, młot, palant, ścierka, burak, wieśniak.*

– Wyrazy, które w konkretnym akcie mowy zyskują cechę obraźliwości zwykle przez nałożenie mechanizmów ironii; praktycznie każde dobre słowo, pozytywnie wartościujące drugiego człowieka, może się stać obraźliwe głównie przez wykorzystanie elementów prozodycznych: ironicznej intonacji, akcentu, iloczasu, np. *mądry jesteś!, geniusz się trafił, ale mamy filozofa!*

Za podstawową cechę opisywanych wyrazów należy uznać ich ekspresywny, pejoratywny charakter, są one bowiem świadectwem silnych negatywnych uczuć i chęci degradacji rozmówcy. Z emocjonalnym, ujemnym nacechowaniem ekspresywnym wiąże się często metaforyczność wyrazów obraźliwych. Metafory te powstają na zasadzie skojarzenia negatywnej – w odczuciu społecznym – cechy zwierzęcia czy rzeczy z samym człowiekiem – z konkretnym partnerem komunikacji. Oto kilka przykładów autentycznych sprzeczek, kiedy użyto wyrazów obraźliwych. Zostały zanotowane w Krakowie:

- (1) A. odpieprz się ty głąbiu!  
B. cholerniku jeden, nie wiedziałem, że z ciebie taki muł.
- (2) A. ty pijaku zatracony! moralna zgnilizno! prymitywie!  
B. dobra, dobra, z ciebie też lepsze ziółko!
- (3) A. ty świnię podła! zobaczysz! ja ci odplączę!  
B. idź! ty łachudro! won stąd, dziaduro jedna.

Interesujące zjawiska zachodzą wtedy, kiedy jednostka mająca jakąś przewagę nad grupą kieruje pod jej adresem wyrazy obraźliwe. Występują wtedy pejoratywne, degradujące collectiva typu: *hołota, dzicz, motłoch, banda, pospólstwo, swołocz*, w użyciu są też rzeczowniki w liczbie mnogiej: *debile, bękarty, skurwysyny, cymbały, gnoje* bądź abstracta typu: *ciemnota, durnota, tępota, tumaństwo.*

Wyrazy burzące dobrą atmosferę znajdujemy często w stosowanych grach komunikacyjnych. Wychodzę tu od koncepcji Erica Berne'a, który opisuje szczególne, powtarzalne układy komunikacyjne między ludźmi. Te układy, mające zawsze swój komunikacyjny cel, nazywa gramami (Berne 2004). Grę pierwszą można nazwać: *moje jest lepsze.* Jeden z rozmówców, nazwijmy go X,

przyzwyczajony do wysokiego mniemania o sobie, krytykuje ciągle innych, jest apodyktyczny. Stała krytyka nie sprzyja komfortowi komunikacyjnemu, por. *jak można być takim niemotą, co za niepraktyczny człowiek z ciebie, niczego się nie nauczyłeś, źle to robisz, tylko kretyni tak to robią*. Gra druga: *gdyby nie ty – wylewane żale na partnera mogą komunikacyjnie zmęczyć każdego*. Gra trzecia operuje na płaszczyźnie podejrzliwości: *jak cię dopadnę: fatalnie to zrobiłeś, jak można być tak mało spostrzegawczym i mało rozgarniętym, co za niedbałość, niechlujstwo i bezmyślność!* Gra czwarta: *ty nigdy + zaprzeczenie czasownika*, por.: *ty nigdy nie zrobisz tego porządnie. Ty nigdy nie potrafisz porządnie domyć naczyn!* Gra piąta: *ty zawsze (ciągle) + czasownik oznaczający coś negatywnego: ty zawsze się spóźnisz, ty zawsze zostawisz po sobie syf*.

Na zakończenie znów wracam do artykułu Zenona Klemensiewicza z roku 1965: „Chamstwo językowe jak wszelkie chamstwo nie jest środkiem społecznie skutecznym [...]. Jeśli nie trafimy do kogoś słowem dobrym, uprzejmym i życzliwym, to z pewnością nie podbijemy go ordynarnym i wrogim” (Klemensiewicz 1965: 9).

## Literatura

- Cybulski M., 2003, *Obyczaje językowe dawnych Polaków. Formuły werbalne w dobie średniopolskiej*, Łódź: Wydaw. UŁ.
- Berne E., 2004, *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa: PWN.
- Cegieła A., 2014, *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa: Dom Wydawniczy Elipsa.
- Dąbrowska A., Nowakowska A. (red.), 2005, *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, „Język a Kultura”, t. 17, Wrocław.
- Drabik B., 2010, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków: Wydaw. UJ.
- Grębowiec J., 2013, *Mówić i działać. Wykłady z pragmatyki języka*, Wrocław: Wydaw. UW.
- Grice P.H., 1980, *Logika a konwersacja* [w:] *Język w świetle nauki*, wybór, wstęp, tłum. B. Stanosz, Warszawa: Czytelnik, s. 91–114.
- Kamińska-Szmaj I., 2007, *Agresja językowa w życiu publicznym. Leksykon inwektyw politycznych 1918–2000*, Wrocław: Wydaw. UW.
- Karwat M., 2006, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa: PWN.
- Kita M., 2005, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice: WSZMiJO.
- Klemensiewicz Z., 1965, *Higiena językowego obcowania*, „Język Polski” LXV, s. 3–11.
- Leech G., 1983, *Principles of Pragmatics*, London – New York.
- Lewiński P., 2005, *O wyrazach ogólnie obelżywych* [w:] *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, „Język a Kultura”, t. 17, Wrocław, s. 101–112.
- Lurker M., 1989, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań: Pallotinum.
- Marcjanik M., 1997, *Polska grzeczność językowa*, Kielce: Wydaw. WSP im. Jana Kochanowskiego.
- Marcjanik M., 2005 (red.), *Grzeczność nasza i obca*, Warszawa: Trio.
- Marcjanik M., 2007, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa: PWN.

- Ożóg K., 1981, *O współczesnych polskich wyrazach obraźliwych*, „Język Polski”, LXI, z. 3–5, s. 179–187.
- Ożóg K., 1982, *Zwroty grzecznościowe w języku mówionym mieszkańców Krakowa. Studium socjolingwistyczne*, egzemplarz rozprawy doktorskiej na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Ożóg K., 1990, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, „Prace Językoznawcze”, z. 98, Warszawa–Kraków.
- Ożóg K., 2005, *Współczesny model polskiej grzeczności językowej* [w:] *Życzliwość i agresja w języku i kulturze*, red. A. Dąbrowska, A. Nowakowska, „Język a Kultura”, t. 17, Wrocław, s. 9–16.
- Ożóg K., 2011, *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów (wyd. III): Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne Fraza.
- Pisarek W., 1985, *Słowa między ludźmi*, Warszawa: Wydawnictwa Radia i Telewizji.
- Pisarkowa K., 1978, *Hasło „honor” jako przedmiot analizy pragmatyczno-językowej*, „Polonica” IV, s. 125–137.
- Sikora K., 2010, *Grzeczność językowa wsi, cz. I: System adresatywny*, Kraków: Wydaw. UJ.
- Stewart J. (red.), 2005, *Mosty zamiast murów. Podręcznik komunikacji interpersonalnej*, Warszawa: PWN.
- Taras B., 2013, *Agresja. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Rzeszów: Wydaw. UR.
- Tokarski R., 1999, *Językowy obraz świata w metaforach potocznych* [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin: Wydaw. UMCS, s. 65–81.
- Wierzbička A., 1983, *Genry mowy* [w:] *Tekst i zdanie. Zbiór studiów*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, s. 125–137.
- Żurek A., 2008, *Grzeczność językowa w polszczyźnie cudzoziemców. Wybrane zagadnienia*, Łask: Oficyna Wydawnicza Leksem.

## Good and bad words in communication between you and me

### Summary

Each language communication between people brings on the one hand openness to another man, joy of meeting, hope for exchange of information, and on the other hand raises fear of language aggression on the part of the interlocutor. To prevent this from happening, communication communities have created unwritten rules of the courtesy model that protect the interlocutors. The author of the article considers the category of communication comfort that is created by good words, being mainly polite words. Bad words (bad behaviour) destroy this model, hurt dignity of people, disintegrate messages, weaken the bond that keeps the community together. The article analyses linguistic politeness that is the most favourable to good atmosphere of information exchange and creating bonds between interlocutors, Grice's conversational maxims and linguistic rudeness.

**Key words:** interpersonal communication, dignity of a person, communication comfort, language courtesy, rude behaviour, politeness model, conversational maxims, communication games